Amanda Gorman: * The Hill We Climb * / * Wzgórze, na które się wspinamy * (tł. Ela Binswanger)

Amanda Gorman: Wzgórze, na które się wspinamy

Kiedy wstaje dzień, pytamy się,

gdzie tu jest światło, gdy wokół nieskończony cień?

Strata, którą niesiemy, morze, przez które się przeprawiamy.

Walczyliśmy, gdy trawił nas potwór.

Wiemy już, cisza to nie zawsze pokój,

te normy i normatywy jak "ma" sprawiedliwie być,

to nie zawsze jak ma się żyć.

A jednak świt jest nasz.

Nim doszło do nas, jakoś to robimy, jakoś trwamy i świadczymy,

naród się nie rozpękł, a tylko się nie skończył.

My, dziedzice krainy, gdzie marzeniem chudej Czarnej dziewczyny,

zrodzonej z niewolników córki samotnej matki, jest zostać

prezydentem tej nacji lub choćby dostąpić tego,

że recytuje swój wiersz dla jednego.

I tak daleko nam do wygładzonego, daleko do związku idealnego,

wszak nie dążymy do współżycia doskonałego.

Naszym celem jest stworzenie jedności,

skomponowanie kraju z wielości wszystkich kultur, kolorów, charakterów i

ludzi z różnych warunków i dziejów.

Dlatego nie patrzymy na to, co nas dzieli, ale co jest naszym wspólnym celem.

Zamykamy podziały w wiedzy, że stawiamy na przyszłość,

zostawiamy za sobą różnice.

Odkładamy na bok broń, podajemy sobie dłoń, każdy każdemu.

Nie chcemy krzywd dla nikogo, chcemy harmonii wokoło.

Niech świat, jak nic ponadto, głosi taką prawdę naokoło:

Nawet smucąc się, wzrastaliśmy.

Nawet poranieni, nie traciliśmy nadziei.

Nawet utrudzeni, dążyliśmy dalej wytrwale.

Nawet wtedy łączymy się z sobą, zwycięzcy.

Nie dlatego, że już nigdy nie zaliczymy klęski, ale dlatego,

że już nigdy nie będziemy się dzielić.

Pismo powiada, byśmy nieśli taki obraz w sobie,

że każdy może spocząć pod własną winoroślą i figowcem

i nikt nie może siać terroru.

Jeśli mamy sprostać swoim czasom,

wtedy zwycięstwo nie jest na ostrzu noża,

a we wszystkich zbudowanych przez nas mostach.

To obietnica przełomu, to wzgórze, na które się wspinamy,

jeśli odważnie dokonamy wyłomu.

To dlatego bycie Amerykaninem znaczy więcej niż dziedziczna duma,

a przeszłość, w którą wkraczamy i jak ją naprawiamy.

Widzieliśmy siłę, która podzieliłaby nasz naród, zamiast dzielić się między sobą.

Mogłaby zniszczyć nasz kraj, gdyby znaczyła opóźnienie demokracji.

I ten wyczyn był bliski sukcesu.

Ale jeśli nawet demokrację można chwilowo powstrzymać,

nigdy nie można jej trwale pokonać.

W tej prawdzie, w tej wierze leży nasza ufność.

W tej chwili spoglądamy w przyszłość, a historia spogląda na nas.

To czas sprawiedliwego odkupienia, obawialiśmy się jego początków.

Nie czuliśmy się gotowi na przyjęcie dziedzictwa w tak przerażającej godzinie,

ale w niej znaleźliśmy moc, żeby zacząć pisać nowy rozdział.

Żeby dać sobie nadzieję i śmiech.

Bo pewnego razu zadaliśmy sobie pytanie: "Jak moglibyśmy pokonać taką katastrofę?".

Teraz upewniamy się: "Jak katastrofa mogłaby pokonać nas?".

Nie wracajmy już do tego, a przejdźmy do tego, co ma być:

Kraj jest poobijany ale cały, groźny i wolny.

Nie damy się zawracać, nie damy się już więcej zastraszaniu,

ponieważ wiemy, że bezczynność i bezwładność

będzie spadkiem dla kolejnego pokolenia.

Nasze błędy staną się jej ciężarem.

Ale jedno jest pewne:

Jeśli zmieszamy miłosierdzie z mocą, a moc z literą prawa,

wtedy miłość stanie się naszym spadkiem i zmieni się prawo spadkowe naszych dzieci.

Zostawmy więc nasz kraj lepszym, niż ten, który zastaliśmy.

Z każdym oddechem od uderzania w moją spiżową pierś

zmieńmy nasz poraniony świat w cudowne miejsce.

Powstaniemy ze złotych wzgórz na zachodzie.

Powstaniemy ze smaganego wiatrem północnego wschodu,

gdzie nasi przodkowie dokonali pierwszej rewolucji.

Powstaniemy z miast leżących nad jeziorami w stanach środkowo-zachodnich.

Powstaniemy z wypalonego słońcem południa.

Odbudujemy, pogodzimy i ozdrowimy.

Dotrzemy do każdej niszy naszego narodu i każdego zakątka zwanego naszym krajem,

nasi ludzie różnorodni i piękni ujawnią się, sponiewierani i piękni.

Kiedy nadejdzie ten dzień, wyjdziemy z cienia, rozpaleni i nieustraszeni,

nowy świt rozbłyśnie, gdy go uwolnimy.

Bo zawsze jest światło,

jeśli tylko odważymy się ujrzeć je.

Jeśli tylko odważymy się być nim.

(tł. Ela Binswanger)

https://www.youtube.com/watch?v=Wz4YuEvJ3y4

Amanda Gorman: The Hill We Climb

When day comes we ask ourselves,

where can we find light in this never-ending shade?

The loss we carry, a sea we must wade.

We've braved the belly of the beast,

We've learned that quiet isn't always peace,

and the norms and notions of what just is

isn't always just-ice.

And yet the dawn is ours before we knew it.

Somehow we do it.

Somehow we've weathered and witnessed

a nation that isn't broken, but simply unfinished.

We the successors of a country and a time where a skinny Black girl

descended from slaves and raised by a single mother

can dream of becoming president

only to find herself reciting for one.

And yes we are far from polished. Far from pristine.

But that doesn't mean we are striving to form a union that is perfect.

We are striving to forge a union with purpose,

to compose a country committed to all cultures, colors, characters and

conditions of man.

And so we lift our gazes not to what stands between us, but what stands before us.

We close the divide because we know, to put our future first,

we must first put our differences aside.

We lay down our arms so we can reach out our arms to one another.

We seek harm to none and harmony for all.

Let the globe, if nothing else, say this is true:

That even as we grieved, we grew,

That even as we hurt, we hoped,

That even as we tired, we tried,

That we'll forever be tied together, victorious.

Not because we will never again know defeat,

but because we will never again sow division.

Scripture tells us to envision

that everyone shall sit under their own vine and fig tree

and no one shall make them afraid.

If we're to live up to our own time,

then victory won't lie in the blade.

But in all the bridges we've made,

that is the promise to glade, the hill we climb.

If only we dare.

It's because being American is more than a pride we inherit,

it's the past we step into and how we repair it.

We've seen a force that would shatter our nation rather than share it.

Would destroy our country if it meant delaying democracy.

And this effort very nearly succeeded.

But while democracy can be periodically delayed,

it can never be permanently defeated.

In this truth, in this faith we trust.

For while we have our eyes on the future, history has its eyes on us.

This is the era of just redemption we feared at its inception.

We did not feel prepared to be the heirs of such a terrifying hour

but within it we found the power to author a new chapter.

To offer hope and laughter to ourselves.

So while once we asked: "How could we possibly prevail over catastrophe?".

Now we assert: "How could catastrophe possibly prevail over us?".

We will not march back to what was, but move to what shall be.

A country that is bruised but whole, benevolent but bold, fierce and free.

We will not be turned around or interrupted by intimidation,

because we know our inaction and inertia

will be the inheritance of the next generation.

Our blunders become their burdens.

But one thing is certain:

If we merge mercy with might, and might with right,

then love becomes our legacy, and change our children's birthright.

So let us leave behind a country better than the one we were left with.

Every breath from my bronze-pounded chest,

we will raise this wounded world into a wondrous one.

We will rise from the gold-limbed hills of the west.

We will rise from the windswept northeast,

where our forefathers first realized revolution.

We will rise from the lake-rimmed cities of the midwestern states.

We will rise from the sunbaked south.

We will rebuild, reconcile and recover.

And every known nook of our nation and every corner called our country,

our people diverse and beautiful will emerge, battered and beautiful.

When day comes we step out of the shade, aflame and unafraid,

the new dawn blooms as we free it.

For there is always light,

if only we're brave enough to see it.

If only we're brave enough to be it.

*

wersja niemiecka